

PORTRETY PODWÓJNE: 2022 i 2023

Zdjęcie: Alicja Rzepa

PORTRETY to konkurs Fundacji Świat ma Sens i redakcji miesięcznika „Kraków i Świat”, który zbiera najlepsze polskie lub powiązane z Polską dzieła o charakterze biograficznym.



Rzecz całą wymyśliliśmy cztery lata temu, a z końcem lutego 2020 roku pod Wawelem poprowadziliśmy pierwszy finał. Podówczas z pięciu zakwalifikowanych tytułów jury wybrało PORTRETEM ROKU 2019 książkę Moniki Sznajderman *Pusty las*, która otrzymała statuetkę autorstwa Marka Stankiewicza.

Potem pandemia pomieszała szyki nie tylko nasze. W ograniczonych warunkach udało się nam wiosną roku 2021 wybrać najlepsze dzieło poprzedniego roku i to od razu w dwóch kategoriach. W pierwszej

to jury zadecydowało o nagrodzie dla Izoldy Kiec za biografię *Ginczanka. Nie upilnuje mnie nikt*, piękną opowieść o autorce niezwykłych wierszy, która na długie lata została zapomniana. Po raz pierwszy decydowali też czytelnicy miesięcznika, którzy w internecie oddali blisko pięć tysięcy głosów – zdecydowaną większość na *Wilno* prof. Stanisława Niciei jako tom XV monumentalnego dzieła opisującego Kresy wschodnie.

Z wielką pompą udało się nam przeprowadzić w gościnnej Mangdze trzeci konkurs latem 2022 roku. Podówczas nagrodę jury za najlepsze dzieło biograficzne A.D. 2021 otrzymali Anna Kokoszka-Romer i Mateusz Kudła za film dokumentalny *Polański, Horowitz. Hometown*, a nagrodę czytelników – Katarzyna Chlebny za spektakl *Kora. Boska* w Teatrze Nowym Proxima (Kasia i Piotr Sieklucki uświetnili też finał kongenialnym występem).

Obecny rok od początku stoi jednak pod znakiem ogromnych kłopotów finansowych samorządów w całej Polsce – również w Krakowie. Dlatego nadzwyczajnym wysiłkiem Fundacja i miesięcznik organizują w grudniu (znowu magiczna Manngha! – dziękujemy) wręczenie jednej Nagrody PORTRETY w kategorii nietypowej („PORTRETY z ducha krakowskie”) i to w wersji łączonej, obejmującej dwa lata – 2022 i 2023.

Powiedzmy szczerze – również dlatego, by zachować ciągłość.

Ale że Polska od października nie jest już krajem tak dusznym, więc wierzymy, że w przyszłym roku uda się nam osiągnąć więcej i lepiej.

Dzisiaj przedstawiamy zatem Wielką Finałową Dwudziestkę tytułów książkowych z ostatnich dwóch lat związanych z Krakowem. W skład jury, któremu przewodniczy reżyser Artur W. Baron, wchodzi kolegium redakcyjne miesięcznika: Witold Bereś (redaktor naczelny), Krzysztof Burnetko, Magdalena Huzarska-Szumiec, Krzysztof Jakubowski, Janusz M. Paluch, Anna Petelenz, Katarzyna Wójcik. Właśnie członkowie kolegium są autorami poniższych minirecenzji. Oczywiście w konkursie nie były brane pod uwagę książki osób regularnie piszących na łamach „Krakowa i Świata”.

A kto wygrał, okaże się w Mangdze 11 grudnia w poniedziałek o godz. 18.00 (wstęp tylko za zaproszeniami).

Adam ZAGAJEWSKI

Najwyższy człowiek świata, 260 stron, a5, Kraków 2023

Portret głębokiej przyjaźni dwóch gigantów polskiej, ba – światowej kultury. Ale też ludzi mądrych i wrażliwych.

Adam Zagajewski wspominał: „Gdy go poznałem – w roku 1983, pierwszym roku mojego zamieszkiwania w Paryżu – miał osiemdziesiąt siedem lat. Już zdaje się nie jeździł na swoim sławnym motorowerze, już rzadko wybierał się do Paryża. Poza tym jednak był człowiekiem w gruncie rzeczy młodym, pochłoniętym malowaniem, lekturami, rozmowami z przyjaciółmi”. To opowieść eseistyczną prozą o Józefie Czapskim – przed wojną malarzu z grupy krakowskich kapistów, potem cudem uratowanym od NKWD-owskiego strzału w tył głowy po internowaniu w Starobielsku, oficerze armii gen. Andersa (i wykonawcy misji ustalenia, co się stało z 22 tysiącami zaginionych kolegów), współtwórcy paryskiej „Kultury”, eseisty i publicysty, znajomego Alberta Camusa, André Malraux, Emila Ciorana i wielkich europejskich arystokratycznych rodów (z korzyścią dla ówczesnej sprawy polskiej). A przede wszystkim intelektualisty w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, bo łączącego ciekawość świata i ludzi, przenikliwość i mądrość z – o czym mówią wszyscy, którzy go znali – ciepłem i dobrocią.

Poświęcał Zagajewski, poeta przecież w pierwszym rzędzie, Czapskiemu także wiersze – a w nich, co oczywiste, odkrywał inne – i inaczej – przymioty swojego „Mistrza”, a z czasem także przyjaciela. W *Królu* zauważył: „Był już bardzo stary. Ale umysł wciąż niezwykle. / O pewnej znajomej (równie niemłodej jak on): / *To sławna petersburska piękność; przyjrzyj się / jej twarzy*. Wciąż malował. Żył. Pisał. I myślał”.

Zaznaczał przy tym: „Za wcześnie jeszcze na zrozumienie, kim był Józef Czapski. Był tak

twórczy, że mogliśmy mieć cząstkowy tylko obraz Czapskiego – malarza, pisarza, myśliciela, świadka historii i wreszcie człowieka tak dobrego, tak niezwykłego w swej prostocie i tak szczodrego w przyjaźni, że chętnie uczyniłoby się zeń miarę człowieczeństwa”.

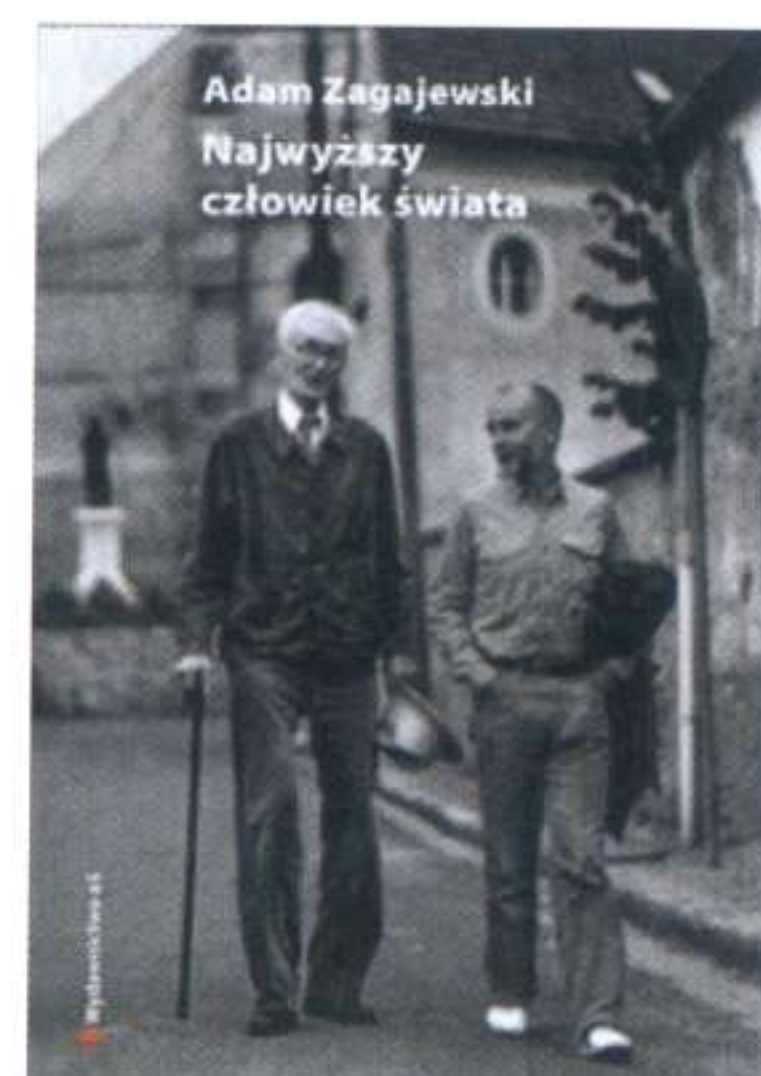
Najwyższy człowiek świata to portret Czapskiego – i pięknej przyjaźni.

Prócz refleksji Zagajewskiego na temat jego osobowości i twórczości, powieść zawiera też ich korespondencję. Prywatne listy najlepiej oddają charakter tej relacji – jej szczerość, głębię, ale i wagę zarówno emocjonalną, jak intelektualną, jaką obaj do niej przykładali. (kb)

FRAGMENTY KSIĄŻKI:

List Józefa Czapskiego do Adama Zagajewskiego
Maisons-Laffitte, w Piątek [20 kwietnia 1984]
Drogi Adamie!

Dopiero dzisiaj przesłuchałem do końca Twój Rok 1983. Jesteś tuż obok Adama Michnika, zawsze świetnego, tuż dalej Wojtka i Berlina. Po przeczytaniu wszystkich tych tekstów chciałem sobie uświadomić, dlaczego Twój tekst przejął mnie najwięcej, bo wszystkie przecież tamte teksty czytałem z największym zaciekawieniem. I postanowiłem pomyśleć, dlaczego Twój tekst chciałbym wyróżnić od wszystkich i dlaczego tak jestem pod jego urokiem, innym i wyjątkowym. I naraz zrozumiałem, że to całkiem proste, że tamte teksty są doskonałą prozą, a Twój cały tekst jest nieustannie poetycki i dlatego dotyka jeszcze innych strun,



może dla mnie najważniejszych. To Tolstoj gdzieś powiedział, że nie rozumie różnicy między poezją a prozą. Ta granica była dla mnie też zawsze trudna do zrozumienia. Chyba nigdy nie odczułem tego tak silnie, jak czytając Twój tekst.

Nic więcej Ci nie powiem, tylko że ten tekst najgłębiej mnie wzruszył i nie wiem, jak Ci za to dziękować.

Twój Józef Czapski

PS. Już od bardzo dawna, zaraz po naszym telefonie odesłałem Twoją książkę *Polaków portret własny*. Nie dałeś mi znać, czy ją otrzymałeś i zaraz wzbiera we mnie strach, że nie doszła do Ciebie, że myślisz, że zaniedbałem. Jednak [tom] był dobrze zapakowany i dobrze zaadresowany. Może dasz mi znać: 962 36 28.

[Odręczny dopisek na marginesie:] Jestem zmuszony dyktować mój tekst, bo liter, które sam piszę, nie widzę.

*

List Józefa Czapskiego do Adama Zagajewskiego
Maisons-Laffitte, 25 stycznia 1985

Kochany Adamie!

Przypuszczam, że już jesteś we Włoszech. Chciałbym, żebyś ten list zastał, jak z Włoch wrócisz. Mam zwykle bardzo późne reakcje i byłem zaskoczony Twoją propozycją wydania tomu Twoich poezji z moimi rysunkami. Przyznam się, że sam się nie orientowałem, jak mnie to „zbulwersowało”. Nazywam więc więcej niż przyjemnością perspektywę tego skromnego udziału w Twoim tomie. I myślę o tym bardzo na serio. Nie mam żadnego zapasu moich rysunków. Poza dziennikiem, który ma już dobrze ponad 250 tomów, gdzie sporo rysunków wklejałem, ale i coraz to wyrzywałem, oddając na wystawy czy darowując. Niemniej, jest tam jeszcze chyba z paręset rysunków; niestety, przeważnie nieskończonych czy złych. Chcę się do Twojego powrotu przygotować, przeglądając moje dzienniki, w których nie ja, a Ty będziesz musiał zrobić wybór.

Bardzo serdecznie dłoń Twoją ściskam i czekam na Twój telefon po powrocie z Włoch.

Twój Józef Czapski

PS. Już dawno stwierdziłem, że człowiek do człowieka może się zbliżyć prawie wyłącznie, jeżeli go zwiążą choć parę dni wspólnej pracy. A bardzo pragnę zbliżyć się do Ciebie.

*

W [Wielki] Piątek wieczór bez kościoła, doszedłem, jak był zamknięty!

Zagajewscy mili, u mnie wybierają rysunki; nie mam sił chodzić, ani malować, ale mam siłę gadać – jak Vincenz – z miłymi ludźmi.

Józef Czapski, zapis w *Dzienniku*, 5 kwietnia 1985

*

[...] tu książeczka Zagajewskiego; wiersze i moje wycinki rysunków z dzienników; książeczkę mam ciągle przy łóżku jak modlitewnik. Zagajewski działa na mnie jak zastrzyk ukojenia, jak ratunek i pomoc przeciwko upartej Dostojewszczyźnie we mnie, buntowi Iwana Karamazowa i moim buntom.

Józef Czapski, zapis w *Dzienniku*, 31 grudnia 1985

*

[Zagajewski] napisał niezapomniany drobny ustęp *Po końcu świata*.

Cytuję z pamięci, że od Babilonu mamy dieśiątki końców świata, więc powinniśmy działać tak jak zawsze, chodzić na długie spacer, patrzeć na zachód słońca i kochać Boga. W korespondencji, którą z nim miałem, nie wypowiedziałem dość wyraźnie, że jego obrona świata przez jego piękno w niczym mi nie zmniejsza bezwyjściowej grozy naszego istnienia, a przecie sam się dziwię, że ten tekst mi ulżył.

List Józefa Czapskiego do Zygmunta Mycielskiego,

Maisons-Laffitte, 15 września 1986

List Adama Zagajewskiego do Józefa Czapskiego
Courbevoie, 15 kwietnia 1986

Kochany, drogi i mądry Józiu,

Od wielu dni myślę o tym, co kiedyś powiedziałeś – o okrucieństwie świata. Czuję te słowa we mnie jak przeciw-szczepionkę i jestem Ci wdzięczny za nie. Myślę też, że sam akt pisania wierszy jest pewnego rodzaju teodyceą, usprawiedliwieniem Boga i jego świata.

Ale wszystko to jest bardzo niepewne i niejasne, poruszające i trudne. Na razie wysyłam Ci wiersz, który jest właściwie rozmową z Tobą, zapisem jednego fragmentu tej długiej rozmowy. Oczywiście, jest on Tobie dedykowany, gdyż bez Ciebie nie powstałby wcale.

Nie jest jednak tak, żeby ten wiersz zakończył sprawę. Sprawa pozostaje niezakończona. I sam wiersz – być może – nie jest jeszcze całkiem skończony.

Ściskam Cię mocno, Adam

*

Adam Zagajewski

Okrutny

Józefowi Czapskiemu

W parku Saint-Cloud śpiewały ptaki.

Byłem sam w rozległym, narcystycznym, patrzącym na Paryż parku.

Myślałem o twoich słowach:

świat jest okrutny, pożera się

nawzajem, jest okrutny, okrutny. (...)

może dla mnie najważniejszych. To Tolstoj gdzieś powiedział, że nie rozumie różnicy między poezją a prozą. Ta granica była dla mnie też zawsze trudna do zrozumienia. Chyba nigdy nie odczułem tego tak silnie, jak czytając Twój tekst.

Nic więcej Ci nie powiem, tylko że ten tekst najgłębiej mnie wzruszył i nie wiem, jak Ci za to dziękować.

Twój Józef Czapski

PS. Już od bardzo dawna, zaraz po naszym telefonie odesłałem Twoją książkę *Polaków portret własny*. Nie dałeś mi znać, czy ją otrzymałeś i zaraz wzbiera we mnie strach, że nie doszła do Ciebie, że myślisz, że zaniedbałem. Jednak [tom] był dobrze zapakowany i dobrze zaadresowany. Może dasz mi znać: 962 36 28.

[Odręczny dopisek na marginesie:] Jestem zmuszony dyktować mój tekst, bo liter, które sam piszę, nie widzę.

*

List Józefa Czapskiego do Adama Zagajewskiego
Maisons-Laffitte, 25 stycznia 1985

Kochany Adamie!

Przypuszczam, że już jesteś we Włoszech. Chciałbym, żebyś ten list zastał, jak z Włoch wrócisz. Mam zwykle bardzo późne reakcje i byłem zaskoczony Twoją propozycją wydania tomu Twoich poezji z moimi rysunkami. Przyznam się, że sam się nie orientowałem, jak mnie to „zbulwersowało”. Nazywam więc więcej niż przyjemnością perspektywę tego skromnego udziału w Twoim tomie. I myślę o tym bardzo na serio. Nie mam żadnego zapasu moich rysunków. Poza dziennikiem, który ma już dobrze ponad 250 tomów, gdzie sporo rysunków wklejałem, ale i coraz to wyrzynałem, oddając na wystawy czy darowując. Niemniej, jest tam jeszcze chyba z paręset rysunków; niestety, przeważnie nieskończonych czy złych. Chcę się do Twojego powrotu przygotować, przeglądając moje dzienniki, w których nie ja, a Ty będziesz musiał zrobić wybór.

Bardzo serdecznie dłoń Twoją ściskam i czekam na Twój telefon po powrocie z Włoch.

Twój Józef Czapski

PS. Już dawno stwierdziłem, że człowiek do człowieka może się zbliżyć prawie wyłącznie, jeżeli go zwiążą choć parę dni wspólnej pracy. A bardzo pragnę zbliżyć się do Ciebie.

*

W [Wielki] Piątek wieczór bez kościoła, doszedłem, jak był zamknięty!

Zagajewscy mili, u mnie wybierają rysunki; nie mam sił chodzić, ani malować, ale mam siłę gadać – jak Vincenz – z miłymi ludźmi.

Józef Czapski, zapis w *Dzienniku*, 5 kwietnia 1985

*

[...] tu książeczka Zagajewskiego; wiersze i moje wycinki rysunków z dzienników; książeczkę mam ciągle przy łóżku jak modlitewnik. Zagajewski działa na mnie jak zastrzyk ukojenia, jak ratunek i pomoc przeciwko upartej Dostojewszczyźnie we mnie, buntowi Iwana Karamazowa i moim buntom.

Józef Czapski, zapis w *Dzienniku*, 31 grudnia 1985

*

[Zagajewski] napisał niezapomniany drobny ustęp *Po końcu świata*.

Cytuję z pamięci, że od Babilonu mamy dieśiątki końców świata, więc powinniśmy działać tak jak zawsze, chodzić na długie spacer, patrzeć na zachód słońca i kochać Boga. W korespondencji, którą z nim miałem, nie wypowiedziałem dość wyraźnie, że jego obrona świata przez jego piękno w niczym mi nie zmniejsza bezwyjściowej grozy naszego istnienia, a przecie sam się dziwię, że ten tekst mi ulżył.

List Józefa Czapskiego do Zygmunta Mycielskiego,

Maisons-Laffitte, 15 września 1986

List Adama Zagajewskiego do Józefa Czapskiego
Courbevoie, 15 kwietnia 1986

Kochany, drogi i mądry Józiu,

Od wielu dni myślę o tym, co kiedyś powiedziałeś – o okrucieństwie świata. Czuję te słowa we mnie jak przeciw-szczepionkę i jestem Ci wdzięczny za nie. Myślę też, że sam akt pisania wierszy jest pewnego rodzaju teodyceą, usprawiedliwieniem Boga i jego świata.

Ale wszystko to jest bardzo niepewne i niejasne, poruszające i trudne. Na razie wysyłam Ci wiersz, który jest właściwie rozmową z Tobą, zapisem jednego fragmentu tej długiej rozmowy. Oczywiście, jest on Tobie dedykowany, gdyż bez Ciebie nie powstałby wcale.

Nie jest jednak tak, żeby ten wiersz zakończył sprawę. Sprawa pozostaje niezakończona. I sam wiersz – być może – nie jest jeszcze całkiem skończony.

Ściskam Cię mocno, Adam

*

Adam Zagajewski

Okrutny

Józefowi Czapskiemu

W parku Saint-Cloud śpiewały ptaki.

Byłem sam w rozległym, narcystycznym, patrzącym na Paryż parku.

Myślałem o twoich słowach:

świat jest okrutny, pożera się nawzajem, jest okrutny, okrutny. (...)